

Nieoczywisty Afganistan

27 sierpnia 2021

Wysoki rangą wśród aktualnie sprawujących nad Afganistanem kontrolę talib ma niesłychanie złożony życiorys. Kiedy całemu światu komunikowana jest wieść o wielkiej przegranej Amerykanów, raczej bez rozgłosu naczelny amerykańskiej agencji wywiadu William Burns złożył wizytę w państwie gdzie ścierają się interesy przynajmniej czterech mocarstw: Rosji, Chin, Pakistanu i USA. W Kabulu, cokolwiek na podobieństwo wenezuelskiej marionetki Juana Guaido, na tymczasowego przywódcę promuje się Abdul Ghani Bharadar. Dawniej w roli mudżahedina szkolony przez Amerykanów walczył przeciwko Rosjanom. Nieco później zmienił front walcząc przeciw Amerykanom po ich inwazji w ramach odwetu za 9/11; był zaufanym mułły Omara.

<https://www.youtube.com/watch?v=5toaevFqCuY>

Aresztowany w 2010 r. przez wywiad pakistański na zlecenie amerykańskich mocodawców osadzony został w Guantanamo na osiem lat jako terrorysta. Niezwykła sprzeczność losów skoro wyszkolony przez amerykańskich fachowców bojownik, należycie wyposażony i uzbrojony walczy przeciw Rosjanom co czyni go sprzymierzeńcem Ameryki. Jednak w dekadę ten sam człowiek staje się więźniem najokrutniejszego miejsca na świecie zarządzanego przez Amerykanów. Zwolniony w 2018 roku wraca na łono talibów. Pierwotna formacja polityczna mudżahedinów z 1980 r. od 1994 przekształciła się do postaci talibów. Dzisiaj A. G. Bharadar jest ich przywódcą.

Od początku spektaklu w Kabulu administracja J. Bidena wspominała o rozmowach z talibami. No i słowo stało się ciałem. W. Burns jest partnerem do rozmów z kontrolującymi państwo talibami. Nie spotyka się z jakimś prezydentem, rzecznikiem, ale z Abdulem Ghani Bharadarem – bojownikiem, terrorystą, politykiem?. Rozmowy w cztery oczy dotyczą

rozwiązania problemu wyjazdu jakichś ludzi z Afganistanu. Administracja w Waszyngtonie twierdzi, że personel amerykański i żołnierze już wyjechali. Kto zatem, dokąd, na jakich warunkach i z jakim zadaniem ma opuścić azjatycki kociołek. Poprzestając tymczasem na spotkaniu dwóch figur warto przestać myśleć stereotypowo o dyplomacji i wojnie, czyli inwazja, okupacja i wyjście. Ameryka wychowała już wiele pokoleń w kulcie pieniądza i przeświadczeniu, że kupić można każdego i wszystko, by przejąć choćby całe państwo najpierw doprowadzając je do ruiny. Sama jest tego najlepszym przykładem.

Wielokrotne przepoczwarzanie się bojownika w działacza, potem znów bojownika i polityka było kwestią pieniędzy. John Kiriakou – autor książki „The Convenient Terrorist” (przydatny terrorysta) mający doświadczenie w pracy wywiadowczej opisuje ów schemat tresury przydatnych bólków, bidenów Afganistanu, Ukrainy. Pokrętna polityka przeczy retoryce. Słyszemy z jednej strony „z terrorystami nie prowadzi się rozmów”, z drugiej zaś jest narada na szczycie z przedstawicielem gwałtownej i uzbrojonej warstwy jakoby dotycząca pokojowego rozwiązania w regionie. Zagadkowy człowiek skupiający w swoim życiorysie kilka historycznych wątków współczesnej Ameryki stojąc u steru państwa wydaje się potwierdzać dowcip krążący o wojownikach afgańskich. Ich nie można kupić, ale można ich wynająć. Zasypując ich pieniędzmi udało się wyprzeć Rosjan z regionu. Kiedy zaczęto usuwać ich z polityki wewnętrznej państwa, wszystko nagle uległo zmianie. Nie był to kolejny etap wojny jako takiej, ale dalsze angażowanie pieniędzy dla kupowania osób nieprzyjaznych talibom, by nie dopuścić ich do sprawowania urzędów we własnym państwie. Tę filozofię ewidentnej korupcji waszyngtońscy politycy nazywają strategią. Kupiecka filozofia pojmowania świata i celu życia zderzyła się z podzielonym na klany społeczeństwem kulturowo zróżnicowanym, o silnej potrzebie zachowania tradycji, dla którego pieniądz jest pozbawiony wartości. Oni nie walczą dla pieniędzy, ani bogactwa. Przy

braku związków z Zachodem pieniądź wzmocnił niechęć do tzw. stylu demokracji zachodniej. Amerykańska recepta jest przyczyną przegranej przynajmniej w tamtym regionie.

Już 20 lat temu zidentyfikowano miejsce pobytu Osamy Ibn Ladena. Waszyngtońskie jastrzębie uznały wtedy, że cokolwiek nie w porę miałyby nastąpić koniec wojny z terrorem. Najlepiej wyszkolona i wyposażona armia ma w swych szeregach bardzo niefortunnych dowódców, którzy zarządzają wojskiem jak sprzętem z pominięciem celu zasadniczego – komu mają służyć ginąc. Choć Al Kaida była pokonana z końcem 2001 r., mimo to utrzymywano legendy karmiące koncerny zbrojeniowe, że dalsza walka miała polegać na budowaniu społeczeństwa na modłę amerykańską. Najbardziej górzysty obszar świata miałyby stać się drugą Kalifornią. Polakom też udało się podobny mīt wszczepić co obrazował dziarsko śpiewany refren „Tu na razie jest ściernisko, ale będzie San Francisco” a dalej na micie zbudowania takiego społeczeństwa, gdzie co drugi będzie miał swój bank wyginęli nie tylko Indianie.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net